Nr. 269. Piątek 25. Listopada 1853. Rok Gazecie 43.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 3 złr. 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLAD.

MONARCHYA AUSTRYACKA.

Sprawy krajowe.

(Litogr. „koresp. austr.“ o znaczeniu podniesienia się kursów na giełdach europejskich na wiadomość o cofnięciu się Turków na prawy brzeg Dunaju.)

W ciągu ostatnich dni zrobiono ważne na wszelki sposób spostrzeżenie, że na wiadomość o cofnięciu się Turków na prawy brzeg Dunaju, znacznie polepszyły się kursa nawet w Londynie i w Paryżu pomimo sympatyi, jaka się tam objawia dla sprawy tureckiej. Jeżeli wolno tłumaczyć znaczenie tego zjawiska, tedy polega ono niezawodnie na instynktowem uczuciu świata pieniężnego, że satysfakcya wyświadczona wysokiej ambicyi rządu rosyjskiego łącznie z zwięzłemi i uroczystemi zapewnieniami dostojnego Monarchy Rosyi, iż nie pragnie naruszenia całości Porty, ale zawsze jeszcze wymaga tylko spełnienia żądań odnoszących się do ochrony przywilejów oryentalnego kościoła, najpewniejszą jest rękojmią przywrócenia stosunków spokoju i uchylenia obawy, którą obecnie cała Europa jest przejęta. — Naturalna i z wszech miar uzasadniona dążność wszystkich posiadających, i obrót sił pienięznych w ogóle zgadza się w tym względzie zupełnie z najwznioślejszemi interesami ludzkości. Dla pomyślnego rozwoju materyalnych interesów jest pokój świata równie niezbędnem dobrem jak dla poparcia najwyższych celów ludzkości i postępującej oświaty.

Ta uwaga nastręczająca się z taką łatwością, nabywająca w naszych czasach rozwoju materyalnych interesów jeszcze większego znaczenia, wkłada na rządy równie jak na obywateli wszystkich krajów obowiązek, kochać pokój i strzedz go troskliwie i z poświęceniem, wszystkie zaś przeszkody i jednostronne względy uchylać w traktowaniu kwestyi, która szczególnie w najnowszych czasach wystąpiła z tak groźna powagą. *(L. k. a.)*

(Kurs wiedeński z 24 listopada.)

Obligacye długu państwa 5% $92^{11}/_{16}$; 4½% $82^{3}/_{16}$; 4% $73^{1}/_{4}$; 4% z r. 1850 —. wylosowane 3% —; 2½% —. Losy z r. 1834 229; z r. 1839 $135^{1}/_{2}$. Wiedeńsko miejsko bank. — Akcye bankowe 1330. Akcye kolei półn. 2270. Glognickiej kolei żelaznej —. Odenburgskie —. Budwejskie — Dunajskiej żeglug parowej 625. Lloyd $562^{1}/_{2}$. Galic. l. z. w Wiedniu —.

Hiszpania.

(Składki dla ubogich w Gallicyi — Wystawa obrazow.)

Madryt, 7. listopada. Suma zebrana dla ubogich w Gallicyi za pośrednictwem duchownej kongregacyi w Santiago wynosiła po koniec października 1.953 941 realów.

W miesiącu maju na przyszły rok odbędzie się w muzeum pięknych kunsztów wielka wystawa obrazów pędzla hiszpańskich malarzy. Akademia San Ferdinando kazała wybić w tym zamiarze medale nagrody, z których trzy będą przeznaczone za najlepsze obrazy olejne, trzy za rysunki architektoniczne, a trzy za utwory rzeźbiarskie. *(W. Z.)*

(Dar towarzystwa Lloydy austr. dla kościoła w Ferrol. — Minister wojny do jeneralnych kapitanów.)

Madryt, 11. listopada. Z Ferrol donoszą, że towarzystwo austryackiego Lloyda darowało tamtejszemu kościołowi San Francisco kosztowną ozdobę kościelną, z wdzięczności za odprawioną przez tamtejsze duchowieństwo dnia 3. marca uroczystość kościelną na cześć ocalenia Jego c. k. apostolskiej Mości, w której mieszkańcy miasta Ferrol tak żywy udział mieli.

— Minister wojny przesłał jeneralnym kapitanom, będącym senatorami, pozwolenie udania się do Madrytu, na posiedzenia senatu. Dla ważnych względów, jakich wymaga służba publiczna, są wyjęci z tego jeneralni kapitanowie Katalonii, Aragonii i prowincyi baskijskich. *(W. Z.)*

Francya.

(Dekreta cesarskie. — Dziennik „Paris“ zakazany. — Przepis względem paszportów dla robotników. — Przybycie księcia Ghiki spodziewane. — Wiadomości z Fontainebleau.)

Paryż, 17. listopada. „*Moniteur*“ zawiera dekret cesarski z mianowaniem sędziów i zastępców sędziowskich przy trybunale państwa na przyszły rok sądowy 1853—1854, tudzież inny, na mocy którego zastósowano i do Algieryi karne postanowienia wydane dla marynarki handlowej. — Minister oświecenia p. Fortoul wydał okólnik względem sposobu budowania kościołów po wsiach, tudzież budynków plebańskich i szkolnych, i polecono w tej mierze, ażeby te nowe zabudowania stawiono według wymagań sztuki architektonicznej i w stylu ile możności najpiękniejszym.

Dziennik satyryczny „*Paris*“ zakazano wyrokiem sądowym, i skazano żeranta Lebarbier'a na jeden miesiąc więzienia i 100 franków kary pieniężnej. Pomieniony bowiem dziennik nie złożył prawem przepisanej kaucyi, a nadto w jednym przez Alfonsa Karr napisanym artykule szydził z polityki rządu francuskiego w obec Cesarza Rosyi. Autora artykułu skazano na zapłacenie 100 franków kary pieniężnej. — Na mocy wyższego rozporządzenia utrudniono teraz znów robotnikom podróżowanie do Paryża, bowiem paszporta podróżne wydawać mają zwierzchności tym tylko, którzy się wykażą dostatecznemi środkami utrzymania. — Spodziewają się tutaj przybycia księcia Ghika, hospodara Multan; familia jego już się w tem mieście znajduje. — Wczoraj przejeżdżał się Cesarz konno w lasku Fontainebleau otoczony świtą swoją. Cesarzowa wyjechała tam w otwartym powozie i w asystencyi dam honorowych. Książę Napoleon przybył wczoraj do zamku Fontainebleau. *(Berl. Ztg.)*

(Sprawozdanie komendanta francuskiej stacyi na zachodniem wybrzeżu Afryki do ministra marynarki.)

Paryż, 17 listopada. Monitor zawiera sprawozdanie komendanta francuskiej stacyi na zachodniem wybrzeżu Afryki, kapitana Baudin do ministra marynarki o wyprawie na wioskę położoną w pobliżu Grand Bassam. Według tego sprawozdania usiłowała ludność wybrzeża afrykańskiego zbrojnemi napadami przeszkodzić handlowi francuskiemu z ludami mieszkającemi w głębi Afryki i rozpocząć wojnę, któraby francuskim okrętom kupieckim zamknęła przystęp do rzeki Ebrié. Rabunki i mordy wymagały spiesznego i surowego ukarania. Dnia 14. września odpłynęła z Gorea kolumna expedycyjna złożona z 250 żołnierzy marynarki i z równie licznego oddziału majtków, wylądowała pod wsią Boé, zaatakowała ją i po zaciętej walce przeciw 2—3000 obrońcom zdobyła ją szturmem i zniszczyła. W tej dla nieprzyjaciela nadzwyczajnie morderczej bitwie poległo na stronie Francuzów tylko dwóch a 16 zostało rannych. Nauka przyniosła dobre owoce, albowiem już w kilka dni po tej bitwie przybyli dowódzcy z Ebrié i prosili o pokój. Nałożono na nich kontrybucyę wojenną, którą natychmiast wypłacili bydłem. Po tym czynie wojennym przybyły także nieprzyjaźne potąd szczepy z Dabon, ażeby okazać swoją życzliwość. Ażeby sobie nadał zapewnić ich spokojne zachowanie się, ufortyfikowano wzgórze dominujące nad obydwoma wsiami i nad zatoką Dabon, tak, iż handel francuski dostatecznie jest ochroniony. Szybkie ukaranie równie jak dobrowolne poddanie się mieszkańców Dabonu wywrze zapewne dobroczynny wpływ na dowódzców innych nieprzyjacielskich szczepów, które się tem prędzej poddadzą, zwłaszcza że z rozkazu francuskiego komendanta stacyi zamknięto ściśle wielki Lahon i Assyn. *(Abbl. W. Z.)*

Włochy.

(Konzulta finansów. — Spory między katolickimi Ormianami w Konstantynopolu załatwione.)

Rzym, 10. listopada. Według doniesienia dziennika *Mess. di Modena* zwołano papieską konsultę finansów dla naradzenia się nad budżetem $185^{3}/_{4}$ na dzień 21. b. m., a od pierwszych dni listopada rozpoznaje komisya, złożona z pięciu członków konzulty budżet z roku 1851.

Jego Eminencya kardynał Wisemann, który według podania gazet ma przedsięwziąć podróż do Grecyi, bawi teraz w Rzymie i zamyśla tu kilka tygodni zostać.

Wiadomo, pisze *Monit. Tosc.*, że w Konstantynopolu zaszły między katolickimi Ormianami spory względem wyboru ormiańskiego arcybiskupa i biskupa, które teraz załatwiono dekretem propagandy, wydanym w trzech językach, to jest po łacinie, po ormiańsku i po turecku, przyznającym zupełną wolność wyboru. Kongregacya oświadcza w dekrecie, że względem przyznanej Ormianom reformy wyboru, miała na względzie różne zwyczaje katolickich narodów w Lewancie.

(Sprawa Miss Cuningham.)

Florencya, 12. listopada. W dziennikach angielskich utrzymywano między innemi, że Miss Cunningham zawdzięcza sądowemu

wyrokowi swe wypuszczenie z aresztu. Ale angielski sprawujący interesa prosił tylko o ułaskawienie przyaresztowanej, a prezydent ministrów Baldasseroni mówi w liście do pana Scarlett wyraźnie: „Jego królewicz. Mość Wielki książę przyzwolił na ułaskawienie z szacunku dla sprawującego interesa i ze względu na sposób, w jaki ta sprawa była prowadzona; ale prosi go, ażeby na przyszłość na podobną łaskawość nieliczył. Spodziewam się, że to będzie dla Anglików w Toskanii nauką; rząd postanowił zjednać dla praw krajowych poważanie w obec Anglików, a mianowicie ściśle karcić wszelkie naruszenia ustaw tyczących się religii.

Instrukcye od lorda Clarendon otrzymał pan Scarlett aż wtedy, gdy już cała ta sprawa była załatwiona; zresztą lord Clarendon przyznaje w nich wyraźnie, że każdy Anglik musi przestrzegać ustaw kraju, w którym przebywa. O postępowaniu wielu Anglików we Włoszech mówi korespondent angielskiego tygodnika *Guardian* co następuje:

„Ja doznawałem we Włoszech zawsze bardzo grzecznego przyjęcia, bom nierozdawał protestanckich rozpraw pomiędzy ludem, który jest bardzo religijny i przeciw wszelkiemu powstaniu na swoją wiarę bardzo się oburza. Jeżeli się nieużyje jakich środków dla powstrzymania propagandy angielskiej, będą musieli angielscy podróżni we Włoszech doznać niejednej nieprzyjemności. Już zabraniają bardzo grzecznie anglikańskim damom wstępu do klasztorów i innych miejsc, do których przedtem było im wolno chodzić; kościoły, a przynajmniej najważniejsze ich części będą zamknięte dla osób, które mało dla nich okazują uszanowania, a przyjacielski stosunek z uczonymi i pobożnymi katolikami stanie się nadal niepodobnym. Jakoż w samej rzeczy postępowanie Anglików w kościołach włoskich jest częstokroć tak nieobyczajne i gorszące, iż niemożna się wcale dziwić, że lud ten sądzi, iż Anglicy niemają żadnej religii.

(A. B. W. Z.)

Niemce.

(Reskrypt dyrektora miasta Fryburga do członków arcybiskupiego ordynaryatu i urzędników kancelaryi arcybiskupiej.)

Fryburg, 9. listopada. Dyrektor miasta w Fryburgu pan Burger jako specyalny komisarz monarchiczny wydał dla utrzymania zwierzchniczych praw kościoła do przewielebnych członków arcybiskupiego ordynaryatu i wszystkich urzędników arcybiskupiej kancelaryi następujący reskrypt:

Jego królewicz. Mość panujący Wielki książę raczył najwyższym dekretem, wydanym do ministeryum państwa z dnia 7. b. m. l. 1222 mianować mnie monarchicznym specyalnym komisarzem dla utrzymania Jego zwierzchniczych praw nadzoru nad katolickim kościołem i w instrukcyi polecił mi oświadczyć członkom arcybiskupiego ordynaryatu, równie jak wszystkim urzędnikom kancelaryi arcybiskupiej, że odtąd niewolno wydawać żadnych kościelnych rozporządzeń od Jmks. Arcybiskupa, równie jak od arcybiskupiego ordynaryatu, dopokąd wpoprzód niebędą przedłożone mnie pod rozpoznanie i dopokąd przezemnie dokumentalnie do expedycyi przypuszczone niebędą. Z tem oświadczeniem łączę oraz tę uwagę, że w razie nieposłuszeństwa wystąpię przeciw wykraczającym według prowizorycznej ustawy z 24. lipca 1852, a według okoliczności zamknięciem temporaliów. O tem zawiadamiam Pana . . . itd.

Fryburg, 9. listopada 1853.

(podpis.) *Burger.* *(W. Z.)*

(Sprawa banku frankfurtskiego.)

Frankfurt, 11. listopada. Sprawę tutejszego banku załatwi senat stanowczo na przyszły tydzień. We trzy dni po publikacyi nastąpią subskrypcye. Każdy obywatel Frankfurtu może subskrybować aż do 50.000 r., tak ażeby przy repartycyi 5000 r. na jednego przypadło. Przy subskrypcyi nieskładają się pieniądze. We dwa dni później nastąpi repartycya i znowu za dwa dni później mają subskrybenci złożyć 25 pct. w gotowiźnie przypadającej na nich sumy. *(Wien. Ztg.)*

(Narady względem wybudowania twierdzy.)

Rastadt, 13. listopada. Po skończonych czynnościach i naradach komisyjnych odjechali ztąd dzisiaj wieczór c. k. austryacki pułkownik inżynierów Maly i król. pruski pułkownik inżynierów Fischer, którzy udadzą się najprzód do Karlsruhe, a potem do Ulmu dla naradzenia się tam nad mniejszą lub większą rozciągłością projektu względem wybudowania twierdzy i przedłożenia w tej mierze sprawozdania specyalnym rządom. Poczem gdy Austrya i Prusy zgodzą się co do granic wybudowania, a szczególniej Rastadu, będzie spólne zdanie przedłożone zgromadzeniu związkowemu. *(W. Z.)*

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 19. listopada.)

Metal. austr. 5% 79¹/₈; 4½ 69⁷/₈. Akcye bank. 1318. Sardyńskie —. Hiszpańskie 40³/₈. 3% Wiedeń. 103¹/₄. Losy z r. 1834 199. 1839 r. 116.

(Kurs giełdy berlińskiej z 21. listopada.)

Dobrowolna pożyczka 5% 100 p. 4½% z r. 1850 99³/₄. 4½% z r. 1852 100. 4% z r. 1853 98½ p. Obligacye długu państwa 90½. Akcye bank. 108¼ l. Pol. listy zastawne nowe 93½; Pol. 500 l. 87; 300 l. —. Frydrychsdory 13¹/₁₂. Inne złoto za 5 tal. 10¼. Austr. 5% met. 80. Austr. banknoty 87⁵/₆.

Szwecya.

(Zakaz wykonywania mormońskich obrzędów religijnych w Norwegii.)

Sztokholm, 10. listopada. Według dziennika *Christiania Posten* zakazano Mormonom wykonywanie obrzędów religijnych w Norwegii. *(G. W.)*

Rosya.

Czytamy w dodatku nadzwyczajnym *Journal de St. Petersburg* z 1. (13.) listopada.

St. Petersburg, 1. listopada. Wiadomości od granicy tureckiej ze strony zakaukazkiej.

Jenerał-Adjutant książę Woroncow, dowódzca naczelnego korpusu kaukazkiego przesłał Jego Cesarskiej Mości raport następny z daty 19. paźdz. (v. s.)

„Otrzymałem z Ozurget raport gubernatora wojennego z Kutais z dnia 16. października, który donosi, że Turcy rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie przeciw nam w nocy z 15. na 16. o północy, napadem i wzięciem posterunku śgo Mikołaja. Napad był wykonany o północy przez bandy liczne, przyszłe w części brzegiem morza w części przybyłe w szalupach. — Posterunek św. Mikołaja nie był uważany za fortyfikacyę a tem mniej za zdolny do wytrzymania ataku rzeczywistego, nigdy też niebył uzbrojony w artyleryę; ale ponieważ bacząc na jego położenie miejscowe, obejmował znaczny skład żywności, którą tam zwieziono w rozmaitych epokach, uważano za konieczne trzymać się w nim ile można było. dopókiby nie zdołano wywieźć całego tego zapasu. Czasu zabrakło do wykonania tego zamiaru, a ponieważ oddział tam zostawiony, składający się z dwoch nielicznych kompanii pułku liniowego N. 12 z wojsk

DÓM ZAKLETY.

(Z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem biédna córka liczyła gorzkie chwile podczas jego nieobecności. Sama jedna i bez przyjaciółki niemiała obok siebie ani jednej istoty ludzkiej, na której łono mogłaby wylać swój smutek; uczucie opuszczenia, okropne brzemię nieszczęścia, przytłaczały jej serce i usposobiały umysł do dręczących przewidywań okropniejszej jeszcze przyszłości. I zaprawdę nieprożne były jej obawy! — zanadto wyraźnie dostrzegała ona nieszczęsną zmianę w swoim jedynie jej pozostałym ojcu — bezsenne nocy, dnie przetęskniane bez nadziei i wstręt do jedzenia świadczyły aż nadto o wycieńczeniu jego sił żywotnych, i przygotowywały ją niejako do strasznego ciosu, który się zbliżał śpiesznemi kroki, aby spaść na głowę tej nieszczęśliwej pełnej poświęcenia dziewczyny.

Pewnego dnia, może w miesiąc po rozpoczęciu nanowo swej służby, pozostał pan H... daleko dłużej niż zwykle z jednym jeszcze kolegą w kantorze; tego dnia był wielki natłok interesów, — musiano wypełniać konta, zaciągać faktury, saldować rachunki: a że obadwa odznaczali się wielką pilnością i punktualnością, więc byli jeszcze gorliwie zajęci kończeniem swych rachunków, gdy inni koledzy odeszli już do domu.

— „No — Bogu dzięki — już skończyłem moją robotę!“ — zawołał po chwili pan Wilmot (towarzysz pana H...) uradowany, składając swe książki i zdejmując okulary; — ale gdy wzrok jego padł na pana H..., który z piórem w ręku siedział jeszcze naprzeciw niego, przestraszył go tak mocno niespodziany wyraz obłąkania i słabości na jego bladej i wychudłej twarzy, że prawie mimowolnie założył napowrót swoje okulary, i przypatrzywszy mu się dokładniej, zawołał wzruszonym głosem:

— „Przebóg! — panie H... — co panu?“ Kilka urywanych, niezrozumiałych słów były jedyną odpowiedzią; pan Wilmot zbliżył się do niego, ofiarując mu uprzejmie swoją pomoc, ale gdy spojrzał na zapisany papier, w którym utkwiony był wzrok pana H..., załamał ręce z wyrazem zadziwienia i przestrachu! Wszystko było powikłane — te same figury powtarzały się bez ustanku — ciągle jedne i te same fałszywe rezultaty. Biedny pan H...! — jego władze umysłowe były już skrzywione; — bezsenne nocy, trawiący smutek, niedostatek pożywienia i zawikłane rachuby arytmetyczne, pociągnęły najgorsze skutki za sobą — nastąpiło sparaliżowanie mózgu, i oto siedział teraz blady, znędzniały, obłąkany i bezprzytomny.

Z najszczérszą troskliwością wyprowadził go pan Wilmot bez oporu z kantoru, dopomógł mu wsiąść do kabryoletu, i odprowadził do domu, gdzie jak mógł najdelikatniej uwiadomił nieszczęśliwą córkę o jego okropnej słabości i oddał go pod jéj opiekę.

Wtedy to pan Wilmot po raz pierwszy i ostatni rozmawiał z panną H..., i nadzwyczajna przytomność, z jaką przyjęła tę bolesną wiadomość, obudziła w nim cześć i podziwienie.

morza czarnego, z oddziału milicyantów i kozaków z dwoma działami polowemi, został atakowany niespodzianie w noc bardzo ciemną i otoczony ze wszech stron przez siły znaczne, niemógł więc ani oprzeć się na miejscu, ani się cofnąć w pole z powodu ciemności nocy. — Dowódzca tego oddziału, powodowany uczuciem poświęcenia właściwem każdemu oficerowi rosyjskiemu, niechciał ułatwić odwrotu porzuceniem dwóch dział jemu powierzonych. Oddział uległ z honorem.

Z wojsk, które zajmowały ten posterunek zdołało się tylko ocalić kilku milicyantów i około trzydziestu żołnierzy z trzema oficerami, powiększej części ranieni, którzy przerznęli się z bagnetem w ręku przez bandy nieprzyjacielskie i przybyli do Ozurget. Dwa działa wpadły w ręce Turków i wszystkie składy natychmiast zostały przez tychże podpalone.

Jenerał-major książę Gagarin, który znajduje się w Ozurget, spodziewa się także napadu na innych punktach granicy, a wzmacniając środki przedsięwzięte dla obrony prowincyi, spodziewa się wstrzymać dalsze postępy Turków z tej strony.

Boleśnie mi, że raport mój o naszych działaniach nieprzyjacielskich z Turkami rozpoczynam tym wypadkiem, tak dla nas nieszczęśliwym, ale pozostaje nam nadzieja na przyszłość i możemy powiedzieć — jak w 1812 — „Bóg ukarze najeźdzcę."

Natychmiast po wyprawieniu tego raportu jenerał-adjutant książę Woroncow otrzymał za pośrednictwem gubernatora wojennego z Kutaisu raport pułkownika Korganow, dowódzcy wojsk w Guriel, który donosi, że stósownie do rozkazów otrzymanych, ruszywszy 16. z Ozurget z trzema kompaniami pułku Litewskiego strzelców, plutonem batalionu liniowego Nr. 12 wojsk morza Czarnego, z dwoma działami polowemi i sotnią milicyantów Gurielu ku napadniętemu posterunkowi Śgo. Mikołaja, w pół drogi dowiedział się z pewnością, że w walecznej siedmio-godzinnej obronie posterunek ten już wpadł w ręce nieprzyjaciela.

Ta wiadomość niespodziewana skłoniła pułkownika Korganow do przyspieszenia pochodu. Przebywszy wszystkie zawady a zwłaszcza przeprawę przez dwie rzeki, odkrył na dwie wiorsty przed posterunkiem nieprzyjaciela, który się ukrył w gęstym lesie, za mocnemi zasiekami drzewa, i pomimo jego liczebnej siły, która wynosiła do pięciu tysięcy ludzi, postanowił nań uderzyć. — 4ta kompania strzelców i sotnia milicyantów Gurielu, rozrzucone na tyralijery, posunęły się szybko na zasieki, pomimo żywego ognia karabinowego, nie dając same ani jednego wystrzału; podsunąwszy się bliżej dały jeden strzał, poczem rzuciły się z bagnetem i pałaszem w ręku na nieprzyjaciela, którego wyparowały z pozycyi po uporczywej bitwie; następnie poparte przez inne kompanie strzelców, odparły Turków aż do posterunku Św. Mikołaja, a nawet niezawodnie byłyby wdarły się doń na ich karkach, gdyby most na bagnistej rzece Skurdeb nie był zniesiony, co przeszkodziło przejściu artyleryi.

Potem ogień karabinowy i działowy nieustawał z obu stron i utrzymywano go z żywością przez sześć godzin — za nadejściem nocy Turcy, których siły coraz bardziej wzrastały, trzechkrotnie próbowali uderzyć na naszą pozycyę, ale za każdym razem odparci zostali ze stratą znaczną i zostawili przeszło 300 zabitych na polu bitwy.

Pułkownik Korganow, donosząc o tych wszystkich wypadkach, daje świadectwo waleczności wzorowej i niezmordowanej nieustraszoności drugiego batalionu Litewskiego pułku strzelców, plutonu batalionu liniowego Nr. 12 wojsk morza Czarnego, milicyi Gurielu i milicyi szlacheckiej Kutaisu, która się z nim połączyła przy trzecim ataku nieprzyjaciela. Szczególniej wymienia majora Eckbaum, dowódzcę batalionu, kapitana Jogel z korpusu inżynierów komunikacyi dróg i mostów; podporucznika artyleryi Sawickiego, porucznika Beridzew i podporucznika księcia Erystow z batalionu liniowego Nr. 12. wojsk morza Czarnego, porucznika Litewskiego pułku strzelców Hańskiego, śmiertelnie ranionego na początku bitwy, podchorążych Bogena i Popowa z tegoż pułku i sztabs-kapitana księcia Kaikhosro-Mikeladze, dowódzcę milicyi Kutaisu, podporucznika księcia Jerzego Nakaszidze z milicyi Gurielu, równie jak radzcę honorowego Maczavariani, naczelnika okręgu Ozurget, który oddał wielkie zasługi przez swą znajomość miejscowości i przez wzorowe rozporządzenia.

Straty nasze we wszystkich tych rozprawach wynoszą: jeden ober-oficer, 48 żołnierzy i 14 milicyantów zabitych; dwóch ober-oficerów, 79 żołnierzy, oraz dwóch ober-oficerów milicyi i 46 milicyantów ranionych; razem zabitych i rannych 194 ludzi.

Gubernator wojenny Kutaisu dodaje do raportu pułkownika Korganowa, że oprócz strat zadanych nieprzyjacielowi dzięki świetnemu zwycięztwu odniesionemu przez tego sztabs-oficera, Turcy stracili przeszło 1000 ludzi w zabitych i rannych, przy ataku na posterunek św. Mikołaja, że obrona odważna garnizonu zasługuje na wszelką pochwałę i że przy dziele bohaterskiem, porucznik książę Jerzy Gurieli z milicyi Gurielu, niebezpiecznie raniony głównie się odznaczył.

Kończąc, jenerał-adjutant książę Woronzow dodaje, że w dniu 20. paźdz. nie miano jeszcze w Tyflis żadnej wiadomości o krokach nieprzyjacielskich na innych punktach granicy. *(Gaz. Warsz.)*

Księztwa Naddunajskie.

(Francuski konzul w Jassach opuszcza Multany.)

„Preuss. Korresp." donosi, że francuski konzul w Jassach wezwany został od swojej przełożonej władzy opuścić Multany nieoddalając się wszakże zbyt znacznie od swojej dotychczasowej rezydencyi. Słychać, że pruskiemu konzulowi w Jassach poruczył opiekę nad tamtejszymi francuskimi poddanymi. Konzul francuski ma na jakiś czas odjechać do Lwowa i zostawić tymczasowo w Jassach tylko swego kanclerza, który jednak bez urzędowego charakteru tam ma pozostać. Zdaje się, że podobne rozkazy jeszcze nienadeszły do konzula angielskiego. Konzul angielski nie otrzymał jeszcze, zapewne dla spóźnienia depeszy przez słotę, podobnego rozkazu, jednak spodziewa się tego z pewnością. *(A. B. W. Z.)*

Do dziennika „Wiener Mediz. Wochenschrift" piszą z Bukaresztu pod dniem 11 listopada:

„Moje doniesienia z dnia 4. b. m. były pisane pod wpływem zapowiedzianego przybycia 3000 chorych, między tymi wielu ranionych; ja sam powątpiewałem o tak znacznej liczbie, ale niestety wkrótce się uzupełni. Najwięcy rannych przywieziono zpod Kalarasz, Oltenicy i Dzyurdzewa, podczas gdy z kwater wiejskich i z marszów przewożą coraz więcej chorych na cholerę, febrę, tyfus i zapalenie płuc. Z namienionych miejsc nadchodzą bez ustanku transporta z ranionymi, gdyż z początku zabrakło na dostatecznych środkach transportu, a szczególniej na wozach. Mróz zaczął już bardzo dojmować żołnierzom transportowanym, przeto wielu rannych ma odmarznięte palce u nóg i rąk i zapalone rany. Z rodzaju tych

---

Ale od tej chwili zaczęło się dla niej pasmo cierpień i katuszy prawie bezprzykładnych, a może nawet nieporównanych z niczem. Bo chociaż ze swej strony składała ta nieszczęśliwa istota największe dowody cnót niewieścich, miłości, posłuszeństwa, poświęcenia i bohaterskiej prawie wytrwałości, — brakowało jej z drugiej strony religijności i wiary w wszechmocną opiekę; w tym względzie niemiała ona żadnej podpory; dla łagodzących natchnień religii było zamknięte jej serce przez pamięć wyrządzonej im krzywdy (gorzkiego owocu ich własnego nieposłuszeństwa), a może także przez ciążące na niej przekleństwo dumy, którą odziedziczyła po nich, a którą nadto żywiły w niej i rozwijały nieświadomie jej osobliwsze wychowanie, nadzwyczajne stanowisko i ta okoliczność, że przez owe pełne uroszczeń postępowanie swoich rodziców, których w uczuciu uwielbienia dziecięcego uważała za wzór wszelkiej doskonałości ludzkiej, była pozbawiona wszelkiego obcowania z ludźmi.

Przez cały rok utrzymywała go córka za pomocą tych talentów, któremi się odznaczała; pan H... niewyzdrowiał już nigdy do tyla, aby mógł znowu objąć swą posadę; jego władze umysłowe były na zawsze osłabione, i chociaż czasami miewał krótkie chwile przytomności, to zato po ich upływie powracało obłąkanie z tem większą jeszcze gwałtownością. Ale najszczególniejszą cechą jego słabości była nieprzełamana uporczywość w rozmyślaniu nad odepchnięciem swojem od rodziny. Pan H... był prawie w kwiecie wieku, niemiał jeszcze lat pięćdziesięciu; jeszcze żył jego ojciec, nieprzebłagany i nielitościwy starzec, opływający w dostatkach i szczęściu; jego córka odżywała się z tem, że dla miłości swego nieszczęśliwego ojca poszłaby wreszcie dopraszać się pomocy i łaski u swego dziadka, albo nawet u jego braci; ale chory niechciał ani słyszeć o takich projektach, co więcej, wymógł nawet uroczyste przyrzeczenie na niej, że nigdy niezniży się do podobnego kroku, w jakiemkolwiek znajdowaliby się nieszczęściu. Tymczasem nadeszła zima, smutna i burzliwa, a z nią postępowało coraz dalej dzieło zniszczenia: przeciągające bez ustanku burze zdawały się wywierać całą swą srogość na siedzibie tych nieszczęśliwych istot; w kilku miejscach poodrywały się dachówki, tak, że śnieg i deszcz zalatywał do środka, czemu zubożali mieszkańce niebyli w stanie zaradzić, a wewnątrz znikały powoli prawie wszystkie sprzęty i zabytki z lepszych czasów, które panna H... sprzedawała jedno po drugiem, prawie za półdarmo, aby zaspokoić naglące potrzeby codziennego życia. Szczęściem niedostrzegał biedny ojciec braku tych rzeczy, do których wiązały się najdroższe wspomnienia jego; teraz bowiem był już całkiem osłabiony i niezdolen podźwignąć się z łóżka. Z najczulszą troskliwością pielęgnowała go córka i utrzymywała z pracy rąk swoich, to haftując cienkie batysty, to malując kosztowne imionniki dla osób zamożnych. Ale wkrótce urwał się i ten dochód, bo ojciec stawał się codzień nudniejszym i niespokojniejszym, i potrzebował ciągłego pielęgnowania; dlatego musiała nieboga zaprzestać użytkować z swych talentów, które ubóstwu jej nadawały niejaką godność, i użyć swej zręczności do pośledniejszych zatrudnień, do robienia pończoch i naprawiania starych sukień.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ran można wnosić, że pod Kalarasz i Oltenicą najwięcej rąbano pałaszami i kłuto bagnetami, a pod Dżyurdżewem najwięcej walczono palną bronią; oprócz tego widać, że ciągle trwają utarczki i walki z forpocztami, bo codzień przychodzą nowe transporta z świeżo rannymi. Miejsca do obwiązywania ran i szpitale dla chorych są teraz w Słobozye i Złota, Boteszti i Gruja, Tekucz i Niamica; w Daja i Kalugreni (na najkrótszej linii od Dżyurdżewo do Bukaresztu); w Szogarysz i Dudeszti zniesiono miejsca do obwiązywania ran i dzisiaj przywieziono tu ztamtąd wszelkie rekwizyta chyrurgiczne, co najczęściej jest znakiem większego strategicznego obrotu. W liczbie przywiezionych wczoraj wieczór rannych znajdują się arabskie i tureckie jeńce wojenne, sa-to ogorzali od słońca, wychudli, wyglądający bardzo dziko, ale też bardzo lękliwi ludzie, ubrani w szmaty, i bez wszelkiego obuwia. Maszerujące wojska z Multan zajęły od trzech dni wszystkie główne gościńce; nasza milicya krajowa i lekarze jej, są wcieleni do rosyjskiego wojska i razem z Rosyanami stoją w polu. Największy zastęp postępował w kierunku Kalarasz, a najwięcej wozów z prowiantem i amunicya posawa się do Dżyurdżewo. *(Abdl. W. Z.)*

Grecya.

(Wybory deputowanych. — Fałszywe pogłoski.)

Ateny, 9. listopada. Wybory deputowanych rozpoczęły się w całem królestwie. Tutejszy uniwersytet obrał ministra sprawiedliwości pana Pilika swoim reprezentantem. — Dziennik *Observateur d'Athenis* gani rozszerzenia fałszywych pogłosek o ważnych zdarzeniach, przezco się tylko obałamuca opinia publiczna i z czego częstokroć wyniknąć mogą największe szkody. Projekt ustawy względem dyplomatycznej reprezentacyi rządu na dworach zagranicznych znalazł opozycyę w senacie, wkońcu jednak został przyjęty bez odmiany. Według tej ustawy urządzone będą wszędzie, gdzie tego wymaga interes państwa, legacye, gdyż jak powiada motywowanie ustawy, dyplomatyczna reprezentacya dla najsłabszych państw jeszcze pożyteczniejszą się okazuje, niż dla większych mocarstw. *(A. B. W. Z.)*

Turcya.

(Misya Fuad Effendego. — Napady Szeików w Palestynie.)

Konstantynopol, 9. listopada. „Journal de Constantinople" donosi, że Fuad Effendi otrzymał misyę udać się do głównej kwatery armii rumelijskiej dla objęcia dyrekcyi spraw politycznych.

C. k. austryacki paropływ wojenny „Custozza" zawinął jadąc z Tenedas znowu do tutejszego portu.

Król. pruska fregata parowa „Danzig" odpłynęła do Archipelagu.

Francuski paropływ wojenny „Napoleon" i okręt „Friedland" holowany parostatkiem „Mogador," zawinęły dziś do Bosforu. Reszta angielsko-francuskiej floty oczekiwana jest z każdą godziną w Konstantynopolu.

Gazeta Tryestyńska donosi, że wyruszenie załogi z Jeruzolimy dało powód do narażenia życia i własności tak w mieście jak i w przyległych okręgach. Szeikowie bowiem korzystali ze sposobności gdy wojsko wyruszyło ażeby odnowić swoje dawne zdrożności i okrucieństwa. Droga do Betlehem stała się nieprzystępną. Kilkoro ludzi zginęło już w małych potyczkach i zapowiedziano walną bitwę między dwoma głównymi Szeikami, z Betlehem i z Abu-Gosch (Emaus), i z obydwóch stron zbierano stronników. Na gościńcach pełno rozbójników. Niedawno napadli ci sami rozbójnicy trzy razy na karawanę idącą z Jaffy do Jeruzolimy i zrabowali ją zupełnie. Karawana składała się z żydów, którzy życie swoje chcieli zakończyć w Jeruzolimie i z Ormian, którzy o tym czasie zazwyczaj rozpoczynają swoją coroczną pielgrzymkę. Przed bramą wiodącą do Jaffy napadło dwudziestu Beduinów uzbrojonych w piki około 60 chłopów wracających do domu i zrabowali im pieniądze. Dnia 23. z. m. nadszedł batalion wojska, po którem się podziewają, że przywróci bezpieczeństwo. *(A. B. W. Z.)*

Indye Wschodnie.

(Wypadki w Birma.)

Bombaj, 14. paźdz. *Tr. Ztg.* donosi dodatkowo o wypadkach w Birma: W ostatniej angielskiej mowie od tronu wyrażono zawczesną radość ogłaszając zakończenie wojny z Birmanami. Wojna dopiero się właśnie zaczyna, gdyż cały nowo zdobyty okręg pustoszą bandy gerylasów, które postanowiły tylko pustynię Anglikom zostawić. Na ich czele stoi dowódzca nazwiskiem Moung-koung-gee, który w sile 4000 ludzi zajął dwa mocne stanowiska. On utrzymuje, że jest posłuszny rozkazom z Awa, a jego ajenci, rozsiani po całym kraju, starają się wmówić w lud to przekonanie, że Anglicy nie myślą tam zostać, lecz wkrótce ustąpią, a wtedy straszna zemsta czeka tych, którzy dla sprawy swego prawowitego władzcy stali się niewiernymi. W samej Awie bierze partya wojenna coraz bardziej górę, a mając największą podporę w młodszym bracie króla, Eng-shee-Meng, który będąc bezdzietnym, jest oraz następcą tronu. Za jego wpływem mianowano 100 oficerów; każdy z nich obowiązał się zwerbować przynajmniej 100 ludzi, i napadać z nimi prowincye do angielskich posiadłości wcielone. Żegluga na rzéce Irawaddy powyżej Meavday jest wzbroniona, zapewne dla odcięcia ludowi w pobliżu Prome przywozu wszelkiej żywności. W obec takiego nieszczęścia nalegają dzienniki wschodnio-indyjskie na wojnę przeciw Awie, i coraz bardziej okazuje się potrzebną druga wyprawa. Ułożono jeszcze drugi plan dla zabezpieczenia nowo-zdobytej posiadłości; wielki gościniec wojskowy ma połączyć Pegu z innemi częściami państwa i ułatwić ile możności pochody wojska. Gościniec będzie pociągnięty z Dokka na Akyab przez wąwóz do Prome. Od Akyab aż do Kalkuty jest 550 angielskich mil, a przeto prędzej niż w czterech dniach możnaby tam mieć wiadomości z nad granicy Pegu. W Rangun zamyślają zaprowadzić izbę handlową. *(W. Z.)*

Doniesienia z ostatniej poczty.

Stockholm. 16. listopada. Wczoraj odbyło się otwarcie sejmu w sposób zwyczajny.

Liwurna. 19. listopada. Znaczne dowozy zboża i mała konkurencya zniżyły bardzo cenę. Cena spirytusu podnosi się ciągle. *(A. B. W. Z.)*

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe w obwodzie Samborskim.)

Sambor. 17. listopada. W pierwszej połowie bieżącego miesiąca sprzedawano na targach w Samborze, Drohobyczy i Komarnie w przecięciu korzec pszenicy po 7r.54k.—7r.48k.—7r.30k.; żyta 6r.30k.—6r.24k.—6.; jęczmienia 5r.3k.—4r.48k.—4r.36k.; owsa 2r 30k.—2r.36k.—2r.24k.; hreczki 0—5r.12k.—4r.24k.; kukurudzy 5r.45k.—6r.—6r.24k. Cetnar siana po 40k.—36k.—1r. Sąg drzewa twardego kosztował 6r.12k.—5r.12k.—7r., miękkiego 4r.12k.—4r.—5r. Za funt mięsa wołowego płacono $3^1/_5$k.—$3^1/_5$k.—$3^3/_5$k. i za garniec okowity 1r.55k.—2r.2k.—1r.36k. mon. konw. Wełny i nasienia koniczu nie było w handlu.

Kurs lwowski.

Dnia 24. listopada.

		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	m. k.	5	18	5	23
Dukat cesarski	„ „	5	24	5	27
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	9	22	9	25
Rubel srebrny rosyjski	„ „	1	49	1	49 1/2
Talar pruski	„ „	1	40	1	42
Polski kurant i pięciozłotówka	„ „	1	20	1	21
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	„ „	91	25	91	39

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 24. listopada 1853.

		złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	m. k.	91	24
Przedano „ „ 100 po	„ „	—	—
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żądano „ „ za 100	„ „	91	54

(Kurs wekslowy wiedeński z 24. listopada.)

Amsterdam l. 2. m. 97. Augsburg $115^7/_8$ 3. m. Genua — l. 2. m. Frankfurt 115 p. 2. m. Hamburg $85^3/_4$ l. 2. m. Liwurna $113^1/_2$ p. 2. m. Londyn 11.15 l. 3. m. Medyolan $113^5/_8$. Marsylia $135^5/_8$ l. Paryż $135^7/_8$ l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces. — Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. —. lit. B. — Lomb. —. Pożyczka z roku 1852 —. Oblig indemn. —

(Kurs pieniężny na giełdzie wiéd. d. 22. listopada o pół. do 2. popołudniu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio $22^1/_4$. Ces. dukatów obrączkowych agio $21^3/_4$. Ros. imperyały 9.27 Srebra agio $15^3/_4$ gotówka.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24. listopada

Hr. Konarski Ksawery, z Chrewta. — Hr. Badeni Władysław, z Surochowa — Hr Skarbek Seweryn, z Tarnopola. — PP. Borowski Teodor, z Panaszowa. — Serwatowski Wojciech, z Tarnowa.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 24. listopada.

Hr. Potocki Stanisław, do Brzeżan. - PP. Grochowski Antoni, do Sulimowa. — Rojowski Feliks, do Cieszanowa. — Ochecki Wojciech, do Zaleszczyk. — Witkowski Tadeusz, do Sorok. — Pelichowski Jan, do Brodów.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 24. listopada.

Pora	Barometr w mierze wiéd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
6 god. zran.	28" 1''' 8''''	0°	+ 1,5°	wschodni₀	mglisto
2 god. pop.	28 2 2	+ 1,5°	— 1°	„	pochmurno
10 god. wie.	28 2 2	— 1°		„	„

T E A T R.

Dziś: Przedst. pol.: „**Mierność i Zbytek.**"

Jutro: na dochód Jp. Cezara Frank, komedya niem.: „**Die falsche Pepita.**"

Główny Redaktor **M. Szczepan Sartyni.** *Z c. k. galic. drukarni rządowej.*